

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Przy mikrofonie Katarzyna Oklińska – dzień dobry Państwu. Porozmawiamy dziś o krótkiej formie. O tym czy łatwo się pisze opowiadania? Czy łatwiej się je czyta? A także o stosunku do tradycji. Moim i Państwa gościem jest Paweł Huelle i jego nowa książka „Talita”. Dzień dobry.**

PAWEŁ HUELLE: Dzień dobry Państwu.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Talita to zbiór dwunastu opowiadań, które łączy jedno – język, styl opowiadania, styl pisania. Gdy bierze się pana tekst do ręki nie ma wątpliwości, że to właśnie Paweł Huella jest autorem tych słów. To styl zupełnie zapomniany jak z precudnych dziewiętnastowiecznych powieści pełnych opisów. Zdaje pan sobie z tego sprawę i zrećźnie bawi z czytelnikiem, prawda?**

PAWEŁ HUELLE: Ja piszę tak samo jak z przed dwudziestu czy trzydziestu lat. Po prostu wypracowałem taki styl no i się tego trzymam, bo myślę, że tak samo jak w literaturze istnieje pojęcie heandshrift to znaczy, to co Niemcy nazywają manuskript, czyli osobisty charakter pisma, prawda? Czyli stylu. No tak samo w muzyce czy w malarstwie, istnieje coś co można by nazwać wyznacznikiem danej osoby. Znaczy, że oczyliście z całą należnością proporcji ale jak widzimy Cezanna to wiemy, że to jest Cezanne, prawda? Albo jak widzimy Van Gogha to wiemy, że to jest on. No ja w tym sensie jestem podobny, że nie zmieniam, nie szukam, nie eksperymentuję w języku. Ewolucja w Polskiej prozie lat siedemdziesiątych, którą dyrygował Henryk Bereza bardzo mi nie opowiadał, ponieważ doprowadziła do dużej destrukcji, przede wszystkim twórczości. Znaczy, tam normalnej prozy przez wiele lat nie było, tylko były same właśnie eksperymenty, nie zawsze udane, a zwłaszcza nie udane. Ja po prostu gram swój koncert. Ci którzy chcą no to tego słuchają...

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Ale nie zdarzyło się kiedyś tak, nie pojawiła się jakaś taka pokusa, że omsknęła się panu ręka i napisała coś inaczej? Czy ten styl jest**

w panu ta bardzo zakorzeniony, że od tego osiemdziesiątego siódmego roku, kiedy został opublikowany Weiser Dawidek, ten styl się nie zmienia?

PAWEŁ HUELLE: Nie no proszę panią on się zmienia wewnętrznie, bo przecież inaczej jest napisany Weiser Dawidek, inaczej jest napisany Castorp powiedzmy, a zupełnie inaczej jest napisany jest Mercedes-Benz: z listów do Hrabala. Podstawową rzeczą, którą ja cenię sobie w kontakcie z czytelnikiem – trochę ich mam, wiernych czytelników – no to jest komunikacja. Ja nie chce zerwać tej komunikacji i nie chce nagle napisać czegoś w stylu Finganspejk Jojsa, prawda?

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Coś takiego jak „Król-Duch” Słowackiego...**

PAWEŁ HUELLE: O nie. Proszę mnie tu na te metafory i na te porównania nie wyciągać bo „Król-Duch” jest oczywiście genialny i są wspaniałe fragmenty, zupełnie genialne polskiej poezji. To Marian Bizan wydał to w takich fragmentach, w takich krótkich błyskach. Natomiast Króla-Ducha w całości nie da się przeczytać. Ja to mówię jako student Mari Janion i członek jej seminarium.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Ja jednak chciałabym podkreślić, że uważam, że od samego początku pana twórczość jest do siebie, stylem w jakiś sposób podobna. I ośmielę się stwierdzić, że to jest taka potrzeba kokietowania czytelników tym stylem, wyrafinowaną prozą. Jest to zabieg absolutnie celowy. A chodzi w nim między innymi o tradycje. Jak okiem sięgnąć wszyscy krytycy w recenzjach książkowych wspominają o tradycji. Jest ona dla pana ważna, nie ma znaku zapytania ale czy ona stanowi o tożsamości? Może nie pana, może nie pańskiej literatury ale bohaterów pana twórczości?**

PAWEŁ HUELLE: Ja wielokrotnie zwiedzałem rozmaite nekropolie Greckie i muzea gdzie są Greckie epitafia z pierwszego wieku, drugiego wieku, trzeciego wieku naszej ery. I te epitafia na nagrobkach, które często układał poeta wynajęty albo też rodzina, jeżeli ktoś z rodziny, no powiedzmy miał jakiś talent. Te epitafia są arcydziełami poezji bo one są krótkie, zwarte,

obiektywne i mówią o życiu tego, którego mijamy, który leży w tej chwili w grobie, mówią na przestrzeni pięciu, sześciu, siedmiu linijek, dosłownie. I to są arcydzieła, na ogół są to arcydzieła. Pomijajmy już płaskorzeźby, reliefy, które tam oczywiście na tych nagrobkach są zamieszczone. Kiedyś widziałem w muzeum, w Berlińskim muzeum taki nagrobek chirurga. Wstrząsający bo płyta nagrobna była właśnie reliefem, była płaskorzeźbą. I siedział chirurg, za jego plecami była taka wielka tablica i tam były wszystkie narzędzia mordy i uzdrawiania czyli szczypce, kleszcze, świdry, młotki jakieś i był bardzo piękny zresztą tekst o życiu, które oddał swoim pacjentom. I to jest moim zdaniem wzór literatury. To znaczy, pewna powściągliwość, obiektywizm. O tym pisał zresztą Pan Kubiak, który specjalizował się w literaturze antycznej. I on pisał, że największą wartością Greckiej literatury jest obiektywizm. To znaczy, że jeżeli opowiadam jakąś historię to nie ja jestem ważny, nie ja narrator ale najważniejsza jest pewna obiektywna historia, która za tym się kryje. No i to jest taka nauka, wie Pani no, sprzed paru tysięcy lat której ja się trzymam. Tak samo jak jest kompozytor jakiś, który ma swoje ulubione tonacje, prawda? I pracuje głównie w nich. To ja tak samo mam swoje rejestry, swoje tonacje i ja w nich pracuje, po prostu.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Trochę tych odwołań muzycznych w „Talicie” jest ale wracając do tego co pan powiedział jeszcze wcześniej to ze względu na wzorowanie się na tych krótkich tekstach. Tym razem trafiło na opowiadania właśnie? Na krótkie opowieści o ważnych sprawach. Bo to jest dwanaście opowiadań, które mówią o rzeczach absolutnie nie błahych.

PAWEŁ HUELLE: To znaczy, wie pani, opowiadanie jest taką moją ulubioną formą jako czytelnika. Jako czytelnik uwielbiam opowiadania. To jest taka forma wieczorowo-kolejowa, ja to tak nazywam żartobliwie oczywiście. To znaczy, wieczorem jesteśmy zmęczeni po całym dniu pracy, zajęć, tu rodzina, tu tamo, siamto, owamto, no i jak siądziemy do opowieści Thomasa Manna, no to przy piątej stronie mamy tendencje do tego żeby zasnąć i nie dotrzeć do kolejnej dziesiątej strony. Natomiast opowiadanie jest taką formą, którą właśnie wbrew naszemu zmęczeniu jesteśmy w stanie przyswoić sobie w ciągu piętnastu, dwudziestu minut. Z drugiej strony no ja powiedziałem o pociągu, no ja uwielbiam, rzadko teraz, no bo jest pandemia ale jednak czasami gdzieś tam się jeździ. No więc uwielbiam zabierać ze sobą jakiś tam tom opowiadań bo opowiadanie to jest właśnie taki format, że wsiadamy do pendolino i powiedzmy z Gdańska do Warszawy to ja tam mam, dwie godziny trzydzieści tam

pięć minut chyba. No i to jest właśnie na przeczytanie opowiadania i pójście do WARS-u na kawę i akurat. Także opowiadanie jest taką wdzięczną formą. Ale w pisaniu jest bardzo trudno - Bo im krócej tym trudniej, to trzeba od razu powiedzieć.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **To proszę pozwolić, że teraz uchylę przed panem rąbka tajemnicy. Gdy czytałam Telitę miałam zupełnie odmienne wrażenia, wręcz emocje, które we mnie buzowały. Opowiadanie się kończyło tak, że serce na chwilę się zatrzymywało. Ja chciałam wiedzieć co dzieje się dalej. Wydaje mi się, że to jest to bardzo dobrze zaplanowany przez pana zabieg i niesamowicie ciekawy. Ale w opowiadaniach właśnie brakuje mi tej kontynuacji. Chwytałam historię, której bardzo mocno się trzymam i przywiązuję się bardzo do bohaterów. Ale wracając do tego pociągu i do tych opowiadań, które jednak dobrze się czyta. Ja ostatnio przed „Talitą” czytałam opowiadania Doktorowa i Alice Munro, już naprawdę bardzo dawno temu. Wzbudził we mnie pan ciekawość z powrotem, jeśli chodzi o opowiadania. Co pan ostatnio czytał? Wiem, że nie jeździł pan pociągiem dość dawno ze względu na pandemię ale jakie książki twórców opowiadań wyciągnął pan ostatnio z półki.**

PAWEŁ HUELLE: Ostatnio jestem bardzo Schulzowski, bo pomijając tam jedno opowiadanie bardzo Schulzowskie w moim tomie ale jestem bardzo Schulzowski, ponieważ przeczytałem biografię Schulza, Kaszuby-Dębskiej podejrzewam tak się nazywa.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Tak. Pani Kaszuba-Dębska tak się nazywa.**

PAWEŁ HUELLE: Tak z ogromnym zachwytem, bo to świetna biografia Schulza. Świetnie napisana, świetnie skonstruowana i czytałem to z dużym upodobaniem. No i wróciłem oczywiście do tekstów Schulza. No trudno to nazwać opowiadaniem w sensie klasycznym ale no dążę do opowiadań Schulza. Bo pracuję nad pewnym tekście o Schulzu, broń Boże biografia ale..

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Wspominał pan, że jedno opowiadanie w jakiś sposób nawiązuje do Schulza, jest podobne do stylu Schulza. Czy to jest szewc?**

PAWEŁ HUELLE: Krawiec.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Krawiec.**

PAWEŁ HUELLE: To jest krawiec, dlatego że tam są dwie figury w tym opowiadaniu, które nawiązują bezpośrednio do Schulza. Po pierwsze mały chłopiec, który szyje strój komunijny, który mu Pan Lipszyc szyje, bierze przymiarke, szyje strój do pierwszej komunii. Pan Lipszyc, on to widzi go zza kotary, rozmawia z nieistniejącym jakimś mężczyzną. Tytułuję go Panie Dyrektorze i Panie Izydorze. No i tam bierze z niego miarę, oczywiście z kogoś kto nie istnieje. To jest taka dziwna scena. Izydor to jest starszy brat Brunona Schulza. Potem pojawia się pewna dama, która przychodzi do tego krawca, który jest krawcem męskim przypomnijmy, wyłącznie. No i zamawia u niego garsonkę, ponieważ jej krawcowa zachorowała. No i to jest Pani Szelińska – narzeczona Schulza. Oczywiście narrator o tym jeszcze w tej chwili nie wie. Ale ja to wiedziałem po latach, bo ja to widziałem Panią Szelińską w bibliotece pedagogicznej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku. I dopiero po czterdziestu latach dowiedziałem się, że to była Pani Szelińska, Pani która była narzeczoną Brunona Schulza. I że o mały włos nie doszło po między nimi do małżeństwa. Te dwie figury w tym opowiadaniu są Schulzowskie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Stawiałam na szewca, bo atmosfera tego opowiadania jest bardzo schulzowska. To znaczy pełna tajemnicy, pełna architektury i też takich niedopowiedzianych wątków. Na przykład pani sprzątająca ulicę tylko z jednej strony...**

PAWEŁ HUELLE: Kosterke Trzebiatowska, tak.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Albo kobieta ukrywająca się w wieży.**

PAWEŁ HUELLE: Niemki, która się ukrywa czterdziesty piątym, czterdziestym szóstym roku w tej samotnej wieżycze. No tak, to jest tak jak pani spotyka czasami – to najczęściej się mniej zdarza ale zdarzało się częściej, kiedy były przedziały w ekspresach, bo teraz już siedzimy lotniczo, prawda? W pendolino, ale wcześniej były przedziały – no i zdarzał się czasami w przedziale jakiś taki gaduła, który siłą rzeczy, pytany - nie pytany, chciany – niechciany zaczynał nagle opowiadać historie swojego życia. Potem ten pasażer wysiadał czy człowiek wysiadał, czy sam wysiadałem. I zostawała ta historia, prawdziwa, nie prawdziwa, zmyślona, trudno powiedzieć ale ta historia zostawała i teraz pozostaje pytanie „Co dalej? Jak dalej się potoczyły losy tego narratora? I to jest takie bardzo ludzkie pytanie. To mi przypomina, kiedyś Czesław Miłosz napisał, to co najbardziej go przejmowało w Stanach Zjednoczonych jako doświadczenie – twarze w metrze. Człowiek siedzi naprzeciwko jakiejś fascynującej twarzy, czarnej, żółtej, białej to bez znaczenia. Pięknej, brzydkiej, szpetnej, wstrząsającej ale interesującej. No i ten kontakt delikatny wzrokowy – bo też przecież nie można się wpatrywać komuś bez przerwy w oczy – no trwa piętnaście sekund, dwadzieścia sekund no może trzydzieści sekund potem albo samemu się wysiada albo ta osoba wysiada ale zostaje w pamięci. To jest jakiś biogram, znaczy do wymyślenia, do stworzenia, do napisania, do stworzenia przynajmniej myślnie, już nie mówię o zapisie literackim pewnej historii. I to jest coś co mnie zawsze fascynowało i być może część moich opowiadań stąd pochodzi. Znaczący nie z metra Nowojorskiego...

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Ale z Polskiego pendolino relacji Gdańsk – Warszawa jak najbardziej.**

PAWEŁ HUELLE: Z maszerowania ulicą, z jazdy tramwajem, kolejką elektryczną pomiędzy Gdańskiem a Gdynią – na pewno.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **To co ważne w pana twórczości to bez wątpienia Gdańsk, Trójmiasto, Kaszuby, Wybrzeże i Morze. Te miejsca są scenerią opowiadań zarówno współczesnych jak i sprzed paru wieków które znajdziemy w Talicie. Z wyjątkiem, chyba – tak mi się wydaje – tylko jednego, ostatniego, którego akcja toczy się na Ukrainie. Jest pan przecież nazywany Gdańskim pisarzem, to**

nie jest żadna tajemnica. To uwielbienie do regionu z czegoś wynika? Czy to zwykły lokalny patriotyzm, który w sposób naturalny znajduje odzwierciedlenie w tekstach? Czy to w opowiadaniach czy to w powieściach.

PAWEŁ HUELLE: Proszę pani, ja się zawsze złościę i buntuję kiedy ktoś z krytyków nazywa mnie pisarzem Gdańskim.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Ale bardzo często można to spotkać w tekstach o pana twórczości.**

PAWEŁ HUELLE: Tak ja to rozumiem, natomiast gdyby był język Gdański, rozumie pani? Gdyby był język Gdański no to ja mógłbym wtedy powiedzieć – gdybym w nim pisał – tak, jestem pisarzem Gdańskim bo piszę w języku Gdańskim. Takiego języka nie ma. Ja jestem pisarzem języka Polskiego. To, że ten Gdańsk no wielokrotnie wychodzi z moich opowiadań i jest współbohaterem, bo to nie tylko tło ale miasto jest także współbohaterem tych opowieści...

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Zgadzam się.**

PAWEŁ HUELLE: Ono się zmienia, ono żyje, ono ma swoje życie w tych opowiadaniach także. Wie pani, no to jest tak, że to jest glina, którą mam pod ręką. Mam wykopki gliny pod ręką i korzystam z tego i z tej gliny i wybieram tę glinę i z tego lepie te moje figurki różne i wypalam później albo nie wypalam, robię surowe rzeczy. Natomiast to jest dostępny mi materiał najbliższy i przecież gdybym zaczął pisać, bo przecież mógłbym, bo byłem kiedyś w Nowym Jorku i mógłbym napisać cykl opowiadań Nowojorskich z przygodami, z różnymi tam prawdami historiami i tak dalej. Moim zdaniem byłoby to, może nie sztuczne ale na pewno nie autentyczne. To ja już wielokrotnie chciałem stąd uciec i przeprowadzić się albo do Lublina albo do Krakowa ale to zawsze było tak, że jak miałem pieniądze to byłem chory, a jak nie byłem chory to nie miałem pieniędzy. W związku z czym to się nie spełniło.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Można powiedzieć, że los tak chciał. Jeśli mogłabym zawiązać do tej przeprowadzki, a właściwie braku przeprowadzki. Żeby nie powiedzieć mocniej, że Bóg tak chciał. Bo kolejnym elementem tej książki, który musimy poruszyć jest religijność. Odnoszę wrażenie, że to właściwe słowo – religijność. Nie wiara, nie Bóg, nie absolut, nie konkretna religia ale religijność właśnie, która czasem sprawia problemy a czasem pomaga. Ten temat pojawia się chyba w każdym z opowiadań.**

PAWEŁ HUELLE: Wie pani, ja uważam, że doświadczenie religijne czy mówiąc inaczej metafizyczna jest przypisane naszemu gatunkowi, czyli homo sapiens. I wtedy, kiedy jesteśmy z tego doświadczenia no wyrugowani czy odcięci od niego przez cywilizację czy własny styl życia – bo to może być tak i tak – no to czujemy pewien głód to możemy nazwać metafizycznym głodem czy religijnym właśnie. I to mnie zawsze mnie interesowało bo uważam, że człowiek jest z natury rzeczy taką konstrukcją, która potrzebuje po pierwsze, wielkiego kontaktu z przyrodą. To u mnie jest też jest bardzo ważne. Ale też przez ten kontakt, kontaktu no z czymś, czy z kimś kogo nazywamy Bogiem, możemy to różnie definiować. Bo na przykład to opowiadanie Talita dlaczego ono dla mnie okazało się tak nagle ważne? Nagle bo to mi uprzytomniło, że żyjemy w świecie właśnie bez rytuałów, znaczy gdzie dawne rytuały są wypierane. Nie ma już właściwie dawnych rytuałów i jest ich coraz mniej, a właściwie największym rytuałem naszym wspólnym, mówię w sensie cywilizacji no euroatlantyckiej już tak szumnie. To jest, coroczne wręczenie Oscarów. To, to jest ten rytuał, który wszyscy włączają telewizory, piloty i wszyscy oglądają, żeby mieć to wspólne przeżycie. Natomiast te rytuały religijne no niestety zanikają, a one okazuje się, że są bardzo potrzebne po to, żeby oswoić jak ja to nazywam osobiście, nienawistność istnienia. Bo istnienie jest w stosunku do nas bardzo okrutne. No coś rodzimy się nie wybieramy sobie ani rodziców, ani miejsca, ani narodowości, ani płci. Zostajemy wrzuceni w istnienie, w rzeczywistość. Potem mamy bardzo dużo różnych trudności, żeby się utrzymać jakoś przy życiu, godnie a potem umieramy, czasami samotnie w szpitalu właśnie, bez rodziny. To, to jest nikczemność istnienia, to jest nikczemność istnienia w stosunku do historii ziemi to jest w ogóle pyłek nawet. A w stosunku do historii kosmosu to jest w ogóle jedna miliardowa cząstki czasu, prawda? To w ogóle nic. Natomiast to jest całe nasze życie i ja twierdzę, że te rytuały, które wiązały się z religią – rytuały przejścia, rytuały inicjacji, rytuały właśnie pożegnania – były takim wielkim ważnym elementem kultury, który to element nas w jakimś sensie godził z życiem, z tą nikczemnością życia, rozumie

pani? Że pozwalał nam pogodzić się z owym aktem nikczemności życia, której i tak nas obróci na wylot i z nas garstka popiołu z nas zostanie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **I o tym mniej więcej jest właśnie pierwsze tytułowe opowiadanie Talita, które opowiada o takim niespełnionym trójkącie miłosnym i dwunastoletniej dziewczynce, która utonęła. Najważniejszym elementem tego opowiadania są właśnie rytuały. Ale oprócz rytuałów oprócz tej wspólnoty przyrody, religijności, Gdańska, Kaszub. Pisze pan o Polsce która przeminęła. O Polsce, której już nie ma. Wyczuwam w tym nostalgię, pewnego rodzaju melancholie. Czy się mylę, czy to prawda?**

PAWEŁ HUELLE: To wcale nie jest tak, że pokolenie moich rodziców czy moje pokolenie nie przekazuje pewnych wartości czy sentymentów pokoleniom następnym. I to, że rządzi pop kultura i majteczki w kropeczki to wcale nie znaczy, że pewne wartości, niesłuchanie istotnie z kultury Polskiej, czy dawnej Rzeczypospolitej, czy no właśnie z kultury Polskiej ale która była przecież kulturą w kontekście wielu kultur narodowych i religijnych bardzo mocną zresztą, wcale się nie musiała bać o siebie. To wcale nie znaczy, że te wartości przemijają i że one są nie istotne.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Właśnie, zwraca Pan uwagę na inność. Odmienność pojawia się w tych opowiadaniach często. Mamy historie żydowskie, nie tylko te związane z holokaustem ale także z codziennym życiem Polskich Żydów. Mamy Cyganów w starciu z Gadziami, mamy inteligencje z przed wojny, mamy zakonników i rzemieślników, mamy też zwyczajnych współczesnych nam ludzi odwiedzających z przypadku małą miejscowość na Ukrainie, gdzie ich Polskość da o sobie znać. Inność jest dla pana istotna do zaakceptowania w twórczości.**

PAWEŁ HUELLE: No wie pani, Gomółce i Stalinowi udało się zrobić ze społeczeństwa Polskiego społeczeństwo de facto jedno etniczne, prawda? Bo na skutek i holocaustu raz i dwa różnych mordów w czasie drugiej wojny. To staliśmy się takim społeczeństwem, o którym marzył Roman Dmowski czy Bolesław Piasecki - jego późny syn czy wnuk. De facto jedno etniczne, no bo przecież tych mniejszości narodowych w Polsce to jest nawet nie

procenty to są promile. Tym bardziej każda różnica w tym społeczeństwie budzi niepokój. Ja pamiętam jak łapano hipisów w latach siedemdziesiątych. Mój starszy brat był hipisem, ja już się nie załapałem. Ale mój starszy brat był hipisem i pamiętam jak były komitety społeczne, które łapały tych biednych hipisów, długowłosych. I z taką rozkoszą ten komitet uliczny prowadził ich do fryzjera, gdzie ich golono „na języka” albo w ogóle „na pałę”. Więc to, że ja o tym wspominał, choć tego to bym specjalnie nie weryfikuje ale wspominam o tym często. No to, to jest też odwołanie do pewnych wartości które moim zdaniem w tej kulturze nadal tkwią, przynajmniej jako, jako odwołanie się. Kultura to jest różnorodność, jak jest wszystko na jedną blachę zrobione no, to jest nuda, to, to jest koniec.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **I to jest piękne podsumowanie naszej rozmowy, a także książki Talita, której autorem jest Paweł Huelle, który był dzisiaj naszym gościem - moim i Państwa gościem w Audycji Kulturalnych. Ja na koniec chciałbym tylko wrócić do tego Nowego Jorku bo niesamowicie zafascynował mnie ten pomysł. Chciałabym kiedyś przeczytać choć jedno opowiadanie Nowojorskie pisane tym wyrafinowanym, wręcz momentami perfidnym stylem, którym kokietuje pan czytelników.**

PAWEŁ HUELLE: Jak to mówiła Panna Młoda w Weselu, „może, może”.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Bardzo panu serdecznie dziękuje za to spotkanie.**

PAWEŁ HUELLE: Bardzo dziękuje, do usłyszenia, do zobaczenia, dziękuje.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Do usłyszenia.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.